

# Maria Straszewska

---

## Środowisko uniwersyteckie w podziemiu wojskowym

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 39, 110-123

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Maria Straszewska*

## ŚRODOWISKO UNIWERSYTECKIE W PODZIEMIU WOJSKOWYM

Powojenna sytuacja polityczna sprawiła, iż historiografia stworzyła i utrzymała – szczególnie poprzez podręczniki szkolne, skarłały, zafałszowany obraz kraju czasu wojny i okupacji. Badania ostatnich lat, podjęte przez nowe pokolenie historyków, nieskrępowane cenzurą, wzbogacone o nowe źródła, wypełniły wiele białych plam, skorygowały oceny. W ciągle uzupełnianym obrazie tamtych lat, oglądanym z perspektywy ponad półwiecza, ukazały wartości godne utrwalenia w pamięci narodo-  
wej.

Tradycja konspiracji, spiskowania, wpisała się w biografie wielu pokoleń, w dzieje narodu, który utracił niezawisłość. Ale podziemie ostatniej wojny było zgoła czymś innym. Była to bowiem wojna totalna przeciw całemu społeczeństwu, a jego części niosła biologiczną zagładę. Podziemna Polska Walcząca – to coś innego niż akcje podejmowane przez zdeterminowanych bojowników – od francuskiej *resistance* – zwane ruchem oporu, to obejmujący wiele warstw społecznych, wiele środowisk, powszechny ruch samoobrony ujęty w formy organizacyjne.

Wojsko polskie, pokonane przez miazdzące siły niemieckie w walce obronnej 1939 roku, z upływem lat wojny przeistoczyło się w 400-tysięczną podziemną armię, część polskich sił zbrojnych walczących u boku aliantów na wielu frontach. Podziemie nasze objęło ogromne obszary aktywności społecznej, jak w żadnym z krajów okupowanej Europy. Szczególna rola przypadła zaś stołecznej Warszawie, zahartowanej we wrześniowej obronie. Warszawa stała się promieniującym centrum konspiracji, a w niej inteligencji, w dużej mierze wywodzącej się ze środowiska uniwersyteckiego.

Kto miał kontakt z życiem konspiracyjnym – napisze w powojennych *Rozważaniach o historii* Witold Kula – z konspiracyjnym funkcjonowaniem instytucji, z „państwem podziemnym”, z tajną prasą, nauczaniem – ten inaczej patrzeć będzie na niejedno wydarzenie naszej przeszłości. W tych latach dopiero zrozumieliśmy, że w sytuacji narodu obezwłasnowolnionego owo tajne życie staje się czymś bardziej prawdziwym od jawnego, ratuje poczucie godności.

W tej wspomnieniowej relacji przywołam tylko te służby wojskowego podziemia, w których osoby z naszego kręgu odegrały wybitną rolę, przypomnę te postacie, w których działalności uczestniczyłam lub ją znałam.

\* \* \*

Zespołem ze środowiska uniwersyteckiego, który na początku okupacji wszedł do podziemia, było Zrzeszenie Akademickich Kręgów Starszoharcerskich „Kuźnica”. Owa „Kuźnica” to ogniwo w łańcuchu tak znamiennych dla dziejów polskich związków młodzieży. Lata trzydzieste – przypomnijmy – kiedy to powstała „Kuźnica”, były czasami wielkiego ożywienia różnorodnych stowarzyszeń młodzieży wychowanej w wolnej Polsce. „Drugie dziesięciolecie niepodległości – to stałe podnoszenie głowy przez młodzież walczącą o nowy styl życia. Organizacje tej młodzieży z roku na rok silniej stawiają kroki, ufniej patrzą w jutro, rosną w liczbę, wywierają zaczynając wpływ na całe społeczeństwo” – napisze Aleksander Kamiński w wydanej w czasie wojny, adresowanej do młodzieży *Wielkiej Grze*. „To czas gdy fabrykacja wiar, entuzjasmów, ideałów dorównuje fabrykacji armat i bomb” – stwierdza w niedawno opublikowanej jego młodzieńczej publicystyce Czesław Miłosz.

Na tej właśnie fali w warszawskim środowisku studenckim lawinowo rozwinął się ruch starszej młodzieży harcerskiej. Zainicjował go drużynowy Gimnazjum Państwowe z kieleckiego Mielca, student, a tuż przed wojną absolwent prawa – Kazimierz Sabbat<sup>1</sup>. Jego zapał, zdolności przywódcze i organizacyjne sprawiły, iż w ciągu dwóch lat powstały Kręgi na wszystkich uczelniach, przy wielce przychylnym stosunku władz. Kierował „Kuźnicą” Kazimierz Sabbat, mnie zaś wybrano jego zastępcą. Kręgi prowadziły działalność samokształceniową jako przygotowanie do przyszłej pracy zawodowej i do obywatelskiego udziału w życiu kraju. Prowadziły wakacyjne obozy pracy społecznej na Ziemiach Wschodnich. Zachowując specyficzny harcerski styl życia, uprawiały turystykę krajoznawczą. Nawiązywały kontakty ze skautami innych krajów w czasie zagranicznych wędrowek. Szkoliły się też na wypadek wojny w ramach tzw. Pogotowia Harcerskiego.

Jednym z najwybitniejszych członków „Kuźnicy” był Ryszard Zarzycki (1919) – student prawa i dziennikarstwa, kierownik Kręgu na Uniwersytecie, a od 1942 roku mój następcą jako kierownik podziemnej „Kuźnicy”. To on organizował pomocnicze zespoły młodzieży przy Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej, późniejszej Radzie Głównej Opiekuńczej. Należał do Głównej Kwatery Szarych Szeregów, pełnił funkcję wizytatora terenowych Chorągwi. Kierował Wydziałem Grup Szturmowych obejmujących starszą młodzież. Pisał do młodzieżowej prasy podziemnej. Był absolwentem harcerskiej podchorążówki „Agrykola”, organizato-

rem bazy szkoleniowej Batalionów „Zośka” i „Parasol”. Zginął rozstrzelany w Powstaniu Warszawskim.

O wojennej „Kuznicy” tak napisze autor *Polski Walczącej* Jerzy Ślaski:

Od chwili powstania Szarych Szeregów pełnego poparcia udzieliło im, angażując się bez reszty. Zrzeszenie Akademickich Kręgów Starszoharcerskich „Kuznica” [...]. Było to poparcie niezwykle cenne, gdyż dzięki niemu Szare Szeregi zyskały współpracę starszoznany harcerskiej, doświadczonych instruktorów, przyszłych dowódców. Rola, którą ta grupa odebrała w budowaniu konspiracyjnego harcerstwa, jest nie do przecenienia.

Tablica w kościele akademickim św. Anny, poświęcona przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, upamiętnia 28 poległych.

\* \* \*

Okupacyjna jesień 1939 roku – to czasy, kiedy na społeczeństwo w szoku kłęski, zagubione, odcięte od świata, gdy zamilkło radio, Niemcy rzucili potężną broń – broń propagandy. Tuż po zdobyciu Warszawy Generalgubernator Hans Frank nakazywał: „Cała organizacja rozpowszechniania wiadomości musi być zniszczona. Kraj polski ma być zamieniony w pustynię.” Nastąpiła – jedyna w Europie – konfiskata radioodbiorników; na placach, dworcach zainstalowano głośniki – „szczekaczki”, zaczęła ukazywać się polskojęzyczna „gadzinówka” – „Nowy Kurier Warszawski”, rzuciły się w oczy oszczercze afisze.

Informacja i kontrpropaganda stały się pierwszym polem walki z okupantem. Podjęła ją kadrowa organizacja wojska, powstała już przed kapitulacją stolicy – Służba Zwycięstwu Polski (SZP), a zinstytucjonalizował ją Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), powołany w 1940 roku, głównie z inicjatywy płk. dypl. Jana Rzepeckiego (1899). W ramach ZWZ utworzono B i u r o I n f o r m a c j i i P r o p a g a n d y (BiP)<sup>2</sup> – jako VI Oddział Sztabu Komendy Głównej. Pułkownik Rzepecki, jego szef, to jeden z najtęższych intelektualnie oficerów sztabowych. Warszawiak, za młodu skaut, członek „Strzelca”, legionista, student prawa, absolwent Wyższej Szkoły Wojennej i jej wykładowca, był w kampanii wrześniowej oficerem sztabowym Armii „Kraków”.

Rozwijająca się dynamicznie komórka BiP-u od 1941 roku – gdy nastąpiło scalenie różnych organizacji wojskowych w Armię Krajową – prowadziła działalność poprzez swoje filie w całym kraju, sięgała na tereny Rzeszy. Trzon BiP-u stanowił rozbudowany Wydział Informacji. A było to niejako biuro studiów analizujące i przetwarzające zdobywaną wiedzę o sytuacji międzynarodowej i frontach wojny, o polityce i terrorze, o różnych dziedzinach życia społeczeństwa i jego organizacji, o formach podziemnej walki. Jak stwierdzał szef BP-u:

Pracownikami, bądź konsultantami byli wybitni, zasłużeni ludzie świata nauki, profesorowie wyższych uczelni, naukowcy, intelektualści, ludzie o wysokiej etyce, poszukujący prawdy, mający rozgałęzione stosunki w swoich środowiskach.

Na szefa Wydziału Informacji powołał płk Rzepecki znanego działacza, współzałożyciela Stronnictwa Demokratycznego, inż. architekta, Jerzego Makowieckiego (1896), Peowiaka, obrońcę Lwowa, żołnierza wojny 1920 roku. Stąd w BiP-ie znalazło się wiele osób o orientacji demokratycznej. Ceniony przez współpracowników za ogromne zaangażowanie w działalność konspiracyjną, był Tadeusz Makowiecki także współtwórcą Kierownictwa Walki Cywilnej i Rady Pomocy Żydom. W 1944 roku uprowadzony wraz z ciężarną żoną, został bestialsko zamordowany przez niezidentyfikowaną grupę skrajnej prawicy.

Osobą, której powierzono stronę organizacyjną BiP-u, został późniejszy szef Wydziału Informacji (po śmierci Makowieckiego), młody, świetnie zapowiadający się historyk-mediewista – Aleksander Gieysztor (1916), we wrześniu dowódca plutonu. Stał się on najbliższym współpracownikiem pułkownika Rzepeckiego.

Wydział Informacji pozyskał też współpracę seniora historyków, mistrza wielu z nich – Marcelego Handelsmana (1882). Ze spolonizowanej od kilku pokoleń rodziny żydowskiej, był Marcelego Handelsman humanistą o rozległych horyzontach, historykiem-mediewistą, badaczem dziejów najnowszych i metodologiem historii. Mimo zagrożenia wykładał na Tajnym Uniwersytecie. Za młodu socjalista, zafascynowany Józefem Piłsudskim, był ochotnikiem wojny 1920 roku. Zbliżony do Stronnictwa Demokratycznego, zwalczał ekscesy młodzieży nacjonalistycznej. W BiP-ie stał się doradcą pułkownika Rzepeckiego, kierował działem polityki międzynarodowej. Zadenuncjonowany do Gestapo, zginął profesor Handelsman w obozie koncentracyjnym tuż przed zakończeniem wojny.

Najbliższym współpracownikiem Tadeusza Makowieckiego jako kierownika Wydziału Informacji został doc. Ludwik Widerszał (1909) – specjalista historii nowożytnej Europy i historii dyplomacji, archiwista, organizator pamiętnego Międzynarodowego Kongresu Historyków. Był on także działaczem Stronnictwa Demokratycznego. W Wydziale Informacji kierował komórką Ziemie Wschodnie i Ziemie Zachodnie. Wraz z historykiem dr. Stanisławem Herbstem powołał Referat Żydowski, działał również w Radzie Pomocy Żydom. Skrytobójczo zamordowany w 1944 roku.

Na patronat profesora Handelsmana powoływał się także historyk – dr Stanisław Płoski (1899), badacz dziejów naszych walk niepodległościowych XIX wieku. Wnuk powstańca z 1863 roku, ochotnik wojny bolszewickiej, był pracownikiem Wojskowego Biura Historycznego. Sympatyk socjalistów należał do redakcji „Przeglądu Socjalistycznego”. Od początku okupacji żołnierz SZP, ZWZ, AK pełnił funkcję kierownika Kwatery Radiowej (nasłuchy) i szefa podległego BiP-owi Taj-

nego Wojskowego Biura Historycznego (które znajdowało się w gmachu Arsenалу pod przykrywką Archiwum Miejskiego). Związał się z lewicą socjalistyczną - Robotniczą Polską Partią Socjalistyczną (RPPS). W BiP-ie został też redaktorem naczelnym zainicjowanej przez płk. Rzepeckiego periodycznej publikacji „Żołnierz Polski Kampanii Wrześniowej” i „Żołnierz Polski w Drugiej Wojnie Światowej”. Po wojnie należał do współzałożycieli Instytutu Pamięci Narodowej (zlikwidowanego w 1950 roku). Wszedł do prezydium Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich. Profesor Płoski – inspirator dokumentacji wojny i okupacji – został kierownikiem Zakładu II wojny światowej Instytutu Historii PAN.

Wprowadzenie do konspiracyjnej działalności zespołu młodszych warszawskich historyków zawdzięczamy prof. Tadeuszowi Manteufflowi (1902), związanemu z Uniwersytetem od 1919 roku. Żołnierz wojny z bolszewikami, ranny, stracił prawą rękę. Mediewista, asystent prof. Handelsmana, uprawiał także archiwistykę. W czasie okupacji kierował studium historycznym Tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. Był jednym z sekretarzy redakcji dwutygodnika „Wiadomości Polskie” – organu Komendy Głównej ZWZ-AK – wraz z dr. Antonim Wieczorkiewiczem (aresztowanym w 1941 roku) i dr. Michałem Walickim (1904) – historykiem sztuki, także zaangażowanym w tajnym nauczaniu, uczestniczącym w akcji zabezpieczania zabytków. Prof. Manteuffel zwerbował do BiP-u zaprzyjaźnionego kolegę dr. Stanisława Herbsta (1907), historyka wojskowości, kultury, miast, powojennego profesora, prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, któremu powierzono ważny referat Spraw Mniejszości. Obejmował on tak gorące, dramatyczne sprawy, jak położenie i eksterminacja Żydów i konflikt ukraińsko-polski. Dr Herbst współpracował też z wojskową prasą podziemną, sporządzał noty dla „Biuletynu Informacyjnego”.

W komórkach Wydziału Informacji wśród stałych pracowników i współpracowników znalazło się niemało przyszłych wybitnych przedstawicieli nauk humanistycznych. Do cenionych pracowników Wydziału Informacji należał młody historyk Witold Kula (1916), związany z lewicowym środowiskiem Wolnej Wszechnicy Polskiej, na której odbywał studia równoległe z uniwersyteckimi, wykładał też na Uniwersytecie Robotniczym. W BiP-ie zajmował się analizą podziemia (stronnictwa polityczne, organizacje ideowo-polityczne i paramilitarne, w tym harcerstwo, którego za młodu był członkiem). Drugie pole – sprawy gospodarcze, wiązało się z zainteresowaniami naukowymi przyszłego profesora historii gospodarczej. Należał też do redakcji organu Komendy Głównej ZWZ-AK „Biuletynu Informacyjnego”.

Z grona świeżych absolwentów historii z Referatem Polityki Okupanta związał się kolega, rówieśnik Aleksandra Gieysztor – Antoni Szymanowski (1916). Na użytek jednostek wojskowych i cywilnych sporządzał serwis „Informacja

bieżąca”, który zawierał wiadomości o terrorze niemieckim czerpane z radia i prasy niemieckiej, raportów wywiadu, z materiałów dostarczanych przez komórki BiP-ów terenowych. Współredagował komunikat „Życie polityczne w Kraju” i należał do zespołu redagującego wspomniany „Biuletyn Informacyjny”. Spod jego wprawnego pióra w 1942 roku wyszła pierwsza broszura o tragedii eksterminacji Żydów polskich – *Likwidacja getta warszawskiego. Reportaż*. Wydana przez Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze (komórkę BiP-u) w dużym nakładzie – 2000 egz., została rozprowadzona przez sieć kolportażową BiP-u. Przekazana na Zachód, stała się podstawą kilku publikacji w języku francuskim i niemieckim, poświęconych martyrologii Żydów.

Historycy warszawscy znaleźli się też w zespole zajmującym się sprawami mniejszości. Władysław Tomkiewicz (1899), badacz siedemnastego wieku, pracę dla BiP-u łączył z zajęciami dydaktycznymi. Uczestniczył wraz z przedstawicielami Delegatury Rządu w rozmowach prowadzonych z reprezentantami podziemia ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego.

Zastępcą kierownika komórki, której podlegały sprawy zaognionych stosunków ukraińsko-polskich, mianowano pochodzącego z Wołynia Władysława Rostockiego (1914), powojennego profesora KUL-u. Sprawami tymi zajmował się także dr Stefan Kieniewicz (1907), rodem z ziem wschodnich, historyk XIX wieku, uczestniczący w tajnym nauczaniu, późniejszy profesor naszej uczelni. To on po wstrząsającym mordzie, dokonanym na doc. Widerszalu, objął komórkę spraw zagranicznych. Sprawował też nadzór nad BiP-ami na ziemiach włączonych do Rzeszy – Śląska, okręgu łódzkiego, Wielkopolski, Pomorza.

Służba wojskowa wpisała się również w biografie wojenne naszych kolegów-polonistów. Przedwcześnie zmarły historyk literatury wieku Oświecenia, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Tadeusz Mikulski (1908), uczestnik wojny obronnej 1939 roku, okupację spędził w Warszawie. Brał udział w tajnym nauczaniu i współpracował z kierowanym przez Leona Schillera i Bogdana Korzeniowskiego Referatem teatralnym Wydziału Informacji BiP-u i z redakcją jego publikacji w okresie „Akcji Burza” (1943/44), poprzedzającej powstanie. Był żołnierzem Powstania Warszawskiego.

W wojskowym podziemiu od początku okupacji znalazł się Tadeusz Wiwatowski (1914) – polonista-literat, asystent profesora Juliana Krzyżanowskiego, kierownika tajnego studium polonistycznego. Jako podchorąży przeszedł we wrześniu szlak bojowy od Pomorza po Wołyń, przedstawiony do krzyża *Virtuti Militari*. Członek AK – działał w dywersji, „żył od akcji do akcji” – wspominało. Zginął w Powstaniu Warszawskim jako zastępca poległego dowódcy plutonu. „Żołnierz-filozof” – tak nazwał go jego przyjaciel Tadeusz Mikulski.

\* \* \*

Drugi, bardzo rozbudowany człon BiP-u stanowił Wydział Propagandy, zaś jego główną agendę – komórka o kryptonimie „N”, czyli dywersyjne akcje propagandowe kierowane na wojsko niemieckie i cywilów, głównie z administracji. Szefem „N” mianowano Tadeusza Żenczykowskiego (1907), absolwenta prawa i Szkoły Nauk Politycznych, działacza Związku Strzeleckiego, późniejszego Związku Młodzieży Demokratycznej, najmłodszego posła na Sejm, ppor. rezerwy z Obrony Warszawy. Był on profesjonalnie przygotowany do tego zadania jako szef propagandy przedwojennego Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON). Po wojnie Tadeusz Żenczykowski współpracował z Sekcją Polską Radia Wolna Europa.

Ów Wydział Propagandy dysponował własnym biurem studiów, materiałami Wywiadu, kartotekami, ekipami tłumaczy. Produkował, podszywając się pod instytucje i organizacje niemieckie, przeróżne druki; sfingowane rozporządzenia władz, odezwy, ulotki, kolportował czasopisma i broszury.

Otóż Centralną Redakcją „N” kierował profesor, filolog klasyczny, znawca kultury antycznej, przedwojenny kierownik katedry i wykładowca Tajnego Uniwersytetu – Kazimierz Kumaniecki (1907). Osobiście redagował, jako pismo opozycji socjaldemokratycznej, miesięcznik „Der Hammer” i jego kontynuację – „Der Durchbruch”, był też redaktorem satyrycznego pisemka „Der Klabauterman”, a także broszury, maskowanej karykaturą Churchilla, „Der Windmacher” oraz ulotki w języku włoskim „Soldati!”, jakoby pochodzącej od organizacji antyfaszystowskiej.

Bardzo aktywną w redagowaniu druków „N” była warszawska polonistka, pisarka Halina Auderska.

„N” przeprowadzał akcje specjalne, których celem było – jak to określał płk Rzepecki – „[...] deprymowanie okupanta, ośmieszanie władz hitlerowskich, podkopywanie ich autorytetu, wywoływanie strachu przed odwetem, zarazem podtrzymywanie ducha oporu w społeczeństwie niemieckim”. W akcjach „N” udział brały liczne zespoły w znacznej mierze starszej młodzieży harcerskiej z tzw. Grup Szturmowych (GS). Obejmowały one swym zasięgiem tereny okupowane, anektowane oraz kilka miast Rzeszy, „obsługiwanych” przez kolejarzy.

Druki „N” tak zręcznie podrabiano, że na Międzynarodowym Kongresie Ruchu Oporu, który odbył się w Mediolanie w 1961 roku, niektóre z nich potraktowano jako autentyczne.

\* \* \*

Lecz najwybitniejszym działaczem wojskowego podziemia, studiami związanym z uniwersyteckim środowiskiem, był Aleksander Kamiński (1903)<sup>3</sup> – historyk-



archeolog, habilitujący się na naszym uniwersytecie, utalentowany wychowawca, charyzmatyczny instruktor harcerski, twórca metody i ruchu zuchowego, pisarz młodzieżowy, powszechnie zwany w tych kręgach „Kamykiem”. Po wojnie kierował Katedrą Pedagogiki Społecznej na Uniwersytecie Łódzkim.

„Aleksander Kamiński należał w latach II wojny światowej do najwściebniejszych ludzi w niepodległościowej konspiracji wojskowej. Był współorganizatorem poczynań, działań, akcji, które weszły trwale, do historii tego okresu naszych dziejów” – napisze historyk Władysław Bartoszewski.

Miałam zaszczyt i szczęście towarzyszyć mu w wojennej drodze. Gdy wybuchła wojna Aleksander Kamiński przedostał się ze Śląska Cieszyńskiego do Warszawy. W czasie oblężenia miasta działał w Wojskowym Pogotowiu Harcerzy – organizował pomoc uchodźcom i dzieciom. Był współtwórcą tajnego harcerstwa męskiego – Szarych Szeregów.

Przekonany, iż w sytuacji powrześniowej „najpilniejszą sprawą było powołanie do życia konspiracyjnych ośrodków informacji”, uzyskawszy akceptację władz kadrowej wojskowej organizacji Służba Zwycięstwu Polski, do której wstąpił, podjął wydawanie cotygodniowej „gazetki”. Ów „Biuletyn Informacyjny” zaczął wychodzić 5 listopada 1939 roku jako jednokartkowy druk powielaczowy, początkowo w nakładzie... 90 egzemplarzy.

Redakcję tego pismka tworzyli – hm. Stanisław Berezowski, świeży absolwent ekonomii, stażysta w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, powojenny profesor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki; hm. Tadeusz Kwaśniewski – asystent historii, wizytator terenowych Chorągwi Szarych Szeregów, który obsługiwał dział krajowy, a zginął w 1940 roku. Wspomniany p hm. Ryszard Zarzycki odpowiadał za dział miejski. Mnie redaktor powierzył funkcję sekretarki i łączniczki. Pełniłam je do końca istnienia pisma. „Biuletyn” zapewnił sobie znakomity nasłuch radiowy. Zawdzięczał go Julii Goryńskiej, która pełniła taką służbę w radiu w czasie września. Na wpół ukrywając się ze względu na niearyjskie pochodzenie, Julia Goryńska – artystka-grafik, poliglotka, redagowała codziennie biuletyny radiowe, aż do powstania. Zginęła, wywieziona do Oświęcimia. Jednym z „korespondentów” „Biuletynu” u jego początków był, zaprzyjaźniony z redaktorem, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Włodzimierz Antoniewicz.

Rzetelność informacji, sprawny kolportaż sprawiły, iż „Biuletyn” został wkrótce podniesiony do rangi organu podziemnego wojska – Związku Walki Zbrojnej i późniejszych zjednoczonych organizacji wojskowych – Armii Krajowej.

Organizacyjnie redakcja „Biuletynu Informacyjnego” stanowiła komórkę Wydziału Informacji BiP-u Komendy Głównej, podlegała zwierzchnictwu płk. Jana Rzepeckiego. Pismo było drukowane na nowoczesnym sprzęcie jednej z drukarni BiP-u, należących do Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych

(TWZW), zapewniających mu wysoki poziom poligraficzny. Rozprowadzany był „Biuletyn” przez stałe BiP-owskie zespoły kolporterów po całym kraju. Tuż przed powstaniem osiągnął ogromny nakład 47000 egzemplarzy. Stał się najpoczytniejszym pismem.

Dziś wiemy, że „Biuletyn Informacyjny” był największym, systematycznie ukazującym się periodykiem, nie tylko polskim, ale całej okupowanej Europy. Stanowi cenne źródło wiedzy o kraju pod okupacją hitlerowską i sowiecką. Jest najczęściej cytowany przez badaczy<sup>4</sup>.

Specyficzny charakter nadała „Biuletynowi” osobowość redaktora-wychowawcy, siła jego sugestywnego pióra. Z biegiem czasu „Biuletyn” przekształcił się z pisma informacyjnego w tygodnik komentujący, kształtujący poglądy i postawy. Paradoksalnie ten organ wojska stał się pismem na wskroś personalnym, tak autorskim jak „Kultura” Jerzego Giedroycia. Artykuły wstępne w ogromnej mierze były pióra Aleksandra Kamińskiego. Anonimowe ale coraz bardziej rozpoznawalne, wyjaśniały, przestrzegały, przekonywały, podnosiły na duchu lub gasiły płonne nadzieje, nawoływały, zawsze budziły ufność. Były proste, jasne, wyważone, niekiedy żarliwe. To nie był głos propagandy lecz przyjacielski, mądry głos człowieka serdecznej troski o sprawy Polski i zwykłe ludzkie sprawy.

Oczywiście część artykułów była publicystyczną wersją wytycznych władz wojskowych i cywilnych, natomiast najpełniej nieskrępowane pióro redaktora-wychowawcy wypowiadało się w kwestii wszelkich zagrożeń, demoralizacji, jakie niesła wojna i walki z nimi. Wzywały do solidarnej pomocy poszkodowanym i cierpiącym, współdziałania i samoobrony, napiętnowania postaw niegodnych. Stale przypominały o moralnym obowiązku wspierania ludzi podziemia. „Jeśli sam w walce udziału nie bierzesz – to pomagaj w tym innym. Każdy jest żołnierzem” – nawoływał jeden z apeli-mott, otwierających numery.

Wbrew krążącym przypuszczeniom, iż „Biuletyn” redagowało grono przedwojennych dziennikarzy, ścisły zespół redakcyjny, który tworzył to pismo i który spotykał się raz w tygodniu w zmieniających się „lokalach” – poza redaktorem naczelnym i mną jako sekretarką – ograniczał się do trzech osób. Stanisława Berezowskiego, który musiał się ukrywać, zastąpił jedyny profesjonalista, przedwojenny dziennikarz-ekonomista – Kazimierz Wagner. Do redakcji weszli zaś dwaj świetnie zapowiadający się młodzi historycy, obydwaj pracownicy Wydziału Informacji BiP-u Komendy Głównej. Byli to Antoni Szymanowski i harcerz Witold Kula, późniejszy profesor naszego uniwersytetu. Ta mała, zaprzyjaźniona ekipa, zgrana, zdyscyplinowana, choć nieraz żywo polemizująca, wysoko ceniła autorytet szefa – mistrza. W ogłoszonym po latach wspomnieniu Stanisław Berezowski napisze: „Styl zespołowej pracy redakcyjnej stanowił dla nas istne seminarium polonistyczno-dziennikarskie”. A Witold Kula na swym jubileuszu na Uniwersytecie

Warszawskim, wspominając swych mistrzów, powie: „Zwięzłości wyrażania myśli nauczyłem się od Aleksandra Kamińskiego w redakcji «Biuletynu Informacyjnego». Później, gdy słowa przestały mieć walor krwi, zapomniałem tej nauki. Wybacz, panie Aleksandrze...”

Aleksander Kamiński-redaktor podejmował też inicjatywy, którym autorytet jego osoby zapewniał społeczny rezonans. Przecistawiając się niewczesnym, prowokacyjnym nawoływaniom propagandy komunistycznej do podjęcia akcji zbrojnych, „Biuletyn Informacyjny” rzucił hasło powszechnego biernego oporu wobec niemieckiego okupanta. W rocznicowym numerze z dnia 11 listopada 1940 roku ogłosił pamiętny artykuł pt. *Mały sabotaż*: „Mały sabotaż otwiera perspektywę patriotycznej aktywności każdego z nas. Zaspakaja potrzebę serca dręczonego przymusem bierności wojskowej”. Artykuł-apel wywołał natychmiastowy odzew. „Kuznica” zgłosiła gotowość do podjęcia takich działań. Nasza czwórka z kierownictwa „Kuznicy”, pod komendą „Kamyka”, wykonała 5 grudnia 1940 roku pierwszą próbną akcją sabotażową – wybijania szyb fotografom wystawiającym zdjęcia umundurowanych Niemców i przystąpiła do powołanej przez niego Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”<sup>5</sup>. Kryptonim przywoływał nazwę podwarszawskiej miejscowości, w której dokonano niedawno pierwszej egzekucji publicznej. Tak to „Wawer”, liczący wkrótce 400 członków, głównie harcerzy, ale także młodzieży z innych organizacji oraz osób starszych, rozpoczął ową wojnę warszawsko-niemiecką, która wpisała się w dzieje walczącej stolicy. Przeprowadzane regularnie, co tydzień, spektakularne akcje uliczne miały duży rozgłos, zwłaszcza takie, jak zdjęcie tablicy niemieckiej z pomnika Kopernika, głośnikowe audycje radiowe w dniu 3 maja, wywieszanie w rocznice flag na latarniach, uliczny kolportaż sfingowanych dodatków nadzwyczajnych do „szmatławca” „Nowy Kurier Warszawski”, masowe rysowanie znaku „V” i znaku Polski Walczącej – „kotwicy”. Owe częste akcje, nieraz amatorsko naśladowane, demaskowały i ośmieszały kłamstwa propagandy wroga, bojkotowały jego zarządzenia, piętnowały postawy niegodne Polaka, przypominały rocznice narodowe. O niektórych akcjach było głośno, pisała o nich prasa podziemna, mówiło radio BBC. Ogłoszona przed kilkoma laty w języku polskim korespondencja między generalnym gubernatorem Frankiem i krakowskim gubernatorem Fischerem wykazuje, jak działania te były dokuczliwe dla Niemców i jaką ponieśli porażkę w ich zwalczaniu.

Ale „Wawer”, jedyna tego rodzaju organizacja w okupowanej Europie, był zarazem w zamyśle jego twórcy organizacją wychowawczą. Miał pobudzać pomysłowość, kształtować odwagę, sumienność, dokładność, miał rodzić koleżeńskie braterstwo w wykonywanej służbie. Akcje przygotowywano bardzo starannie zwłaszcza pod względem bezpieczeństwa, ich wykonanie kontrolowano, omawiano, oceniano. Do wyróżniających się Wawerczyków Komendant kierował listy, otrzymywali pseudonimy

związane z wykonaniem szczególnej akcji, jak to określali – „roboty”. Wielu Wawerczyków przeszło do dywersji, brało udział w Powstaniu Warszawskim, utworzono nawet osobną Kompanię Wawerską.

Wkrótce po powstaniu „Wawra”, wiosną 1941 roku, Aleksander Kamiński został powołany na stanowisko szefa Biura Informacji i Propagandy Okręgu Warszawskiego – „Filharmonii”. Mnie – przy zachowaniu funkcji pełnionych w „Biuletynie” – zaproponował objęcie sekretariatu (a więc spraw lokalowych, łączności, zaopatrzenia, finansów, sprawozdawczości). Postawił też warunek – kontynuowanie studiów. Czy wielu było takich szefów?<sup>6</sup>

I znów niespożyta energia „Kamyka” – człowieka zagrożonego gruźlicą, z usuniętym płucem i nerką – jego pasja służby, inwencja, umiejętność pozyskiwania oddanych sobie ludzi, jego dyscyplina osobista i organizacyjna sprawiły, że „Filharmonia” stała się przodującym, wzorcowym, najbardziej rozbudowanym z BiP-ów terenowych. Dysponowała ekipą ponad 600 osobową.

„Filharmonii” podlegały zespoły kolporterek, w ich skład wchodziły zarówno młode kobiety jak i weteranki I wojny światowej. Rozprowadzały one prasę i wydawnictwa wojska i Delegatury Rządu. Znalazły się też w niej zespoły harcerskie, wykonujące owe akcje „N”, kierowane na Niemców. Również „Wawer”, pod komendą jego twórcy, został organizacyjnie włączony. Powstała natomiast nowa komórka – „Sztuka”. W celu realizacji jej zamierzeń pozyskano osobę związaną z podziemiem, wywodzącą się z harcerstwa, polonistkę, pisarkę Marię Kann (1914). W „Sztuce” znaleźli się literaci, plastycy, muzycy, ludzie teatru. Uformowała się też, jako jej ciało doradcze, Komisja Propagandowa – „KOPR”. „Sztuka” przygotowywała materiały graficzne, muzyczne, teksty. Zorganizowała „lotny” teatrzyk kukiełkowy. Ogłaszała w „Biuletynie” konkursy – na pamiętnik z oblężenia Warszawy, na znak Polski Podziemnej i hymn. Najpłodniejsza była jej działalność edytorska, którą kierowała osobiście Maria Kann. W wysoko nakładowej serii wydawniczej (1000–2000 egz.), kolportowanej przez BiP, ukazały się tak cenne pozycje, jak owe *Pamiętniki z Oblężenia Warszawy*, *Oświęcim – pamiętnik więźnia*, *Listy z Anglii*, Arkadego Fiedlera *Dywizjon 303*, wspomniana broszura A. Szymanowskiego *Likwidacja getta warszawskiego*, Marii Kann *Na oczach świata* (o walczącym getcie), J.Góreckiego (A.Kamińskiego) *Kamienie na szaniec*. Wyszło też 7 zeszytów poetyckich *Werble wolności*.

Tak sprawnie i bez strat działające komórki, kierowane przez Aleksandra Kamińskiego, przeżyły tragiczny dzień 5 listopada 1943 roku. W dniu tym Gestapo przyszło o świcie aresztować „Kamyka” i mnie. Nie zastawszy nas, bośmy akurat nie nocowali w miejscach zamieszkania, zabrali domowników. Wszyscy zginęli w Oświęcimiu. Aresztowania objęły ponad 20 osób. To był szok. Zdawało się, że jesteśmy całkowicie zdekonspirowani. Zdziałała jednak sieć alarmowa, a dwoje

Wawerczyków, wykonując rozkaz „Kamyka”, dokonało brawurowego wydobywania archiwum „Biuletynu”, znajdującego się w skrytce w moim mieszkaniu, zdestawowanym rewizją Gestapo. W stanie najwyższego napięcia tegoż dnia (a był to dzień spotkań redakcji), zdołaliśmy - „Kamyk” i ja – zmontować numer z odzyskanych materiałów. Ukazał się bez opóźnień! A był to numer szczególny – wyszedł w trzechlecie istnienia pisma. W nim znalazły się słowa uznania i podziękowania kierowane do zespołu redakcyjnego, drukarskiego, kolporterskiego przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju – gen. Grota.

Nastąpiły dla nas ciężkie czasy. Zanim prowadzone śledztwo wykryło źródło aresztowań, musieliśmy wszystko przeorganizować, zmienić lokale, pseudonimy, kryptonimy, szyfry, hasła.

Obydwoje byliśmy „spaleni”, poszukiwani przez Gestapo, bezdomni. Polecono mi zmienić tożsamość i wygląd. Zła passa trwała. Dwukrotnie zostałam zatrzymana w łapankach ulicznych, przez granatową policję i przez Sicherheitpolizei. Zwolniona z aresztu za okupem, jakiś czas musiałam się ukrywać.

W końcowej fazie okupacji rozszerzyła się tematyka „Biuletynu”, wzbogaciły stosowane formy dziennikarskie, znacznie wzrósł nakład. Umacniały się struktury Państwa Podziemnego, rozszerzały się pola działania, opracowywano perspektywiczne plany powojenne. Wzmagala się aktywność Kierownictwa Walki Cywilnej. AK przeszła do działań dywersyjnych. Zarazem nasilały się wywózki na roboty do Rzeszy, zaostrzyły represje. Dokonywał się akt zbrodni ludobójstwa – eksterminacja Żydów. Sprawa ta znalazła szczególne odzwierciedlenie na łamach pisma. Od początku istnienia miało ono stałego korespondenta ze środowiska żydowskiego. Aleksander Kamiński, przed wojną kierownik Referatu drużyn mniejszościowych w Głównej Kwaterze Harcerstwa, utrzymywał kontakty z żydowskim podziemiem, pośredniczył między Żydowską Organizacją Bojową (ŻOB) a władzami wojskowymi. Autorstwa redaktora „Biuletynu” były artykuły o bestialstwie Niemców, o bohaterskiej walce powstańców w warszawskim getcie. W roku 1992 jego córka odebrała, przyznany mu pośmiertnie, dyplom Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Wiele miejsca w „Biuletynie” zajmowały relacje z działań zbrojnych, podejmowanych przez AK, pisane przez autora *Kamieni na szaniec*. Coraz częściej pojawiała się też publicystyka dotycząca Polski powojennej. Po wkroczeniu wojsk sowieckich w głąb kraju, proklamowaniu polskiego komunistycznego rządu i jego deklaracji ustrojowej, nasiliła się jeszcze bardziej. Realizowała przyjęte przez wojsko wytyczne rządu w Londynie, akceptowane w pełni przez porozumienie stronnictw politycznych w Kraju. Cykl artykułów *O jaką Polskę walczyliśmy* współbrzmiał z tym, co „Kamyk” głosił na początku wojny w napisanej z żarliwą pasją książce – niejako vademecum konspiratora, adresowanej do młodzieży – *Wielka Gra*, która „miała

kształtować światopogląd młodzieży w oparciu o najgłębszą treść słów: demokracja i wychowanie obywatelskie”. „Chcemy, aby Polska była demokratyczna” – deklaruje redaktor-historyk, pomny jej wynaturzeń w dawnych wiekach i w czasach drugiej Rzeczypospolitej. Owa przyszła Rzeczpospolita, „wspólne dobro wszystkich obywateli”, miała zaistnieć w świadomości jak najszerzych grup społecznych. W artykułach-apelach do żołnierzy podziemnej, ochotniczej armii głosił, że „nie tylko prawem lecz i obowiązkiem żołnierza-obywatela staje się rozumienie zagadnień społecznych, politycznych, gospodarczych. Nie tylko rozumienie, lecz i współuczestnictwo w budowie lepszej przyszłości bierze na swe barki żołnierz-obywatel”<sup>7</sup>.

\* \* \*

Powstańczy „Biuletyn Informacyjny” wychodził jako dziennik – organ sztabu dowództwa Powstania. Był pismem o największym nakładzie, najszerzej kolportowanym, również drogą kanałową. W jego redakcji z zespołu konspiracyjnego znaleźli się – Aleksander Kamiński jako redaktor naczelny, Antoni Szymanowski i ja, sekretarka i łączniczka, oraz moja zastępczyni – łączniczka Zofia Wiśniewska, studentka Akademii Sztuk Pięknych, harcerka z „Kuznicy”.

Powstańczą historię „Biuletynu” wyznaczała topografia. Placówka redakcyjna początkowo mieściła się w powstańczym Obwodzie Śródmieście-Północ, w pobliżu Placu Napoleona (obecnie Placu Powstańców Warszawy). Skupiły się tam: dowództwo Powstania, sztaby, a także radio i drukarnie. Sprawilo to, że teren ten stał się celem systematycznych ataków lotnictwa i artylerii. Pożar kamienicy, która służyła za kwaterę redakcji, zmusił nas do przeniesienia się na broniące się jeszcze Powiśle. Ale od źródeł informacji i od drukarni odcinał nas Nowy Świat, będący pod stałym ostrzałem czołgu spod Banku Gospodarstwa Krajowego (dziś siedziba PAP-u przy Rondzie gen. de Gaulle’a). Uchodziliśmy stamtąd przy końcu sierpnia, tuż przed zajęciem dzielnicy przez Niemców. Zniszczeniu uległa także nasza druga kwatera i drukarnia w północnym Śródmieściu, które zamieniło się w zgłiszcza i zwaliska gruzów i z którego, tak jak z Powiśla, ewakuowano ludność cywilną. Ostatnie tygodnie września pracowaliśmy w Śródmieściu-Południe, gdzie przeniosła się część placówek sztabowych, niedaleko „przechodzącego” z rąk do rąk Placu Trzech Krzyży.

Ostatni powstańczy numer „Biuletynu Informacyjnego” (kolejny 310)<sup>8</sup>, ukazał się po kapitulacji, 4 października 1944 roku. Kończyły go pożegnalne słowa Redakcji, kierowane do Czytelników:

„Pierwszy numer «Biuletynu Informacyjnego» ukazał się 5 listopada 1939 roku. Dziś wydajemy ostatni numer powstańczy.

Byliśmy pismem Armii Krajowej. Czuliśmy się pismem całego walczącego narodu, Z najlepszą wolą i uporem staraliśmy się być sługami prawdy, uczciwości, rozsądku. Usiłowaliśmy torować drogi ku Polsce jutra: demokratycznej i sprawiedliwej społecznie, potężnej kulturą, zdrowiem gospodarczym i narodową jednością.

Być może, nie byliśmy efektowni. Studziliśmy nieuzasadniony optymizm. Równocześnie jednak przeciwstawialiśmy się bezpłodnemu pesymizmowi. Zbyt wielką wagę przykładaliśmy do odpowiedzialności za słowo, sąd i radę. Mieliśmy ambicje raczej wychowawcze niż propagandowe. Dostąpiliśmy tego szczęścia, iż opinia publiczna okupowanego Kraju darzyła nas szczególnym zaufaniem. Dziś przerywamy pracę. Wznovimy ją, Bóg da, w niepodległym państwie”.

## Przypisy

<sup>1</sup> Kazimierz Sabbat (1913–1989) – podchorąży rezerwy walczył w kampanii wrześniowej; żołnierz dywizji gen. Maczka; referent do spraw młodzieży w Sztabie Polskich Sił Zbrojnych w Londynie; członek władz Komitetu Naczelnego ZHP poza granicami Kraju; działacz społeczny i polityczny, mający kontakty z opozycją demokratyczną w Kraju; minister, premier, przedostatni Prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie.

<sup>2</sup> G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945*, 1987.

<sup>3</sup> B. Wachowicz, *Kamyk na szańcu – gawęda o druhu Aleksandrze Kamińskim w stulecie urodzin*, 2000; H. Zawadzka, *O Aleksandrze Kamińskim-Kamyku*, 2001; M. Straszewska, *Wojenna warszawska droga Aleksandra Kamińskiego*, 2004.

<sup>4</sup> Pod patronatem Ministerstwa Obrony Narodowej ukazały się 4 tomy – przedruk zawartości „Biuletynu Informacyjnego” (1939–1945), jako dodatek specjalny do „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”, pod red. dr Grzegorza Nowika.

<sup>5</sup> W. Bartoszewski, *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie 1942–1944*. [w:] *Najnowsze dzieje Polski*, t. 10, 1966; C. Michalski, *Wojna warszawsko-niemiecka – pamiętnik Wawerczyka*, 1971.

<sup>6</sup> W lipcu 1944 roku złożyłam pracę magisterską prof. Wacławowi Borowemu, pod którego kierunkiem ją pisałam; po roku, po powrocie ze szpitala jenieckiego, otrzymałam magisterium.

<sup>7</sup> W uznaniu zasług na polu wychowania i działań na rzecz społeczeństwa obywatelskiego uchwałą Sejmu rok 2003 został ogłoszony Rokiem Aleksandra Kamińskiego.

<sup>8</sup> Kontynuacją pisma był, ponownie wydawany konspiracyjnie w Krakowie, „Biuletyn Informacyjny”.